

Co się zdarzyło Kandydowi, Kunegundzie, Panglossow

Autor tekstu: **Wolter**

- Przebacz mi jeszcze raz — rzekł Kandyd do barona — przebacz, wielbny ojczy, dziurę którą ci wywierciłem w brzuchu.

- Nie mówmy już o tym — odparł baron — byłem nieco nagły, przyznaję. Jeśli chcesz wiedzieć, jaki przypadek sprowadził mnie na tę galery, powiem ci, iż starania brata-aptekarza wyleczyły mnie z ran; następnie, napadło mnie i uprowadziło stronnictwo hiszpańskie; wtrącono mnie do więzienia w Buenos-Aires, właśnie w tym samym czasie kiedy siostra opuszczała miasto. Wyprosiłem u ojca-generała pozwolenie na powrót do Rzymu. Przeznaczono mnie do Konstantynopola, jako jałmużnika przy ambasadorze Francji. Zaledwie od tygodnia pełniłem obowiązki, kiedy, pewnego dnia, spotkałem młodego ikogłana, bardzo ładnego chłopca. Było straszliwie gorąco; młody człowiek pragnął się wykapać; skorzystałem z jego towarzystwa aby wykapać się również. Nie wiedziałem, że to jest śmiertelna zbrodnia, kiedy chrześcijanina przydybią nago z młodym muzułmaninem. Kadi kazał mi wyliczyć sto bambusów w pięty i skazał mnie na galery. Nie wyobrażam sobie, aby kiedykolwiek, ktoś padł ofiarą okrutniejszej niesprawiedliwości. Ale, chciałbym wiedzieć, czemu siostra znajduje się w kuchni monarchy siedmiogrodzkiego, zbiegłego do Turcji?

- A ty, drogi Panglossie — rzekł Kandyd — jakimż cudem cię oglądam?

- To prawda, rzekł Pangloss, powieszono mnie w twoich oczach; po formie powinni byli mnie spalić, ale przypominasz sobie, iż w dniu tej ceremonii lało jak z cebra. Burza była tak gwałtowna, że nie podobna było myśleć o rozpaleniu ognia; powieszono mnie, ponieważ nie dało się lepiej. Pewien chirurg kupił moje ciało, zabrał mnie do domu i wziął się do krajania. Najpierw, podłużnym cięciem, naciął mi skórę od pępka do obojczyków. Otóż, trzeba ci wiedzieć, iż powieszono mnie bardzo niedbale. Naczelnny egzekutor św. Inkwizycji, w randze poddiakona, palił ludzi, trzeba mu to przyznać, znakomicie, ale nie był przyzwyczajony wieszać; sznur był mokry i ześlizgnął się, węzeł był źle zawiązany; słowem oddychałem jeszcze. Owo nacięcie wydarło mi z piersi tak przeraźliwy krzyk, że chirurg przewrócił się na wznak, i, w mniemaniu że dostał pod nóż samego diabła, uciekł w śmiertelnym strachu, przewracając się jeszcze raz na schodach. Na ten hałas, nadbiegła z alkierza żona; ujrawszy mnie na stole z na wpół rozciętym brzuchem, przeraziła się jeszcze więcej do męża, uciekła i upadła na niego. Skoro przyszedł trochę do siebie, usłyszałem, jak chirurgzyna mówiła do chirurga: „Moje serce, czego ty się bierzesz do krajania heretyka? Nie wiesz, że w tych ludziach siedzi diabeł? idę co żywo po księdza, aby odprawił egzorcyzmy”. Zadrzałem na te słowa, i zebrałem ostatek sił, aby krzyknąć: „Miejcie litość nade mną!” Wreszcie, ów cyrulik opamiętał się, zaszył mi z powrotem skórę, żona jego nawet zaopiekowała się mną; wstałem z łóżka po dwóch tygodniach. Cyrulik wyszukał mi zatrudnienie, umieścił mnie jako lokaja u pewnego kawalera maltańskiego jadącego do Wenecji: że jednak mój pan mi nie płacił, wstąpiłem w służby weneckiego kupca i udałem się z nim do Konstantynopola.

Pewnego dnia, przyszła mi ochota wejść do meczetu: był tam tylko stary imam i młoda, bardzo ładna nabożnisia, odmawiająca swoje ojczenaszki. Szyjkę miała głęboko obnażoną; między dwojgiem piersiątek tkwił bukiet z tulipanów, anemonów, róż i hiacyntów. Upuściła bukiet; podniosłem go i podałem z pełną szacunku skwapliwością. Tyle czasu zajęło mi umieszczanie go na dawnym miejscu, że podrażniony tym imam, widząc w dodatku że jestem chrześcijaninem, zaczął wołać o pomoc. Zaprowadzono mnie do kadiego, który kazał mi dać sto bizunów w pięty i wysłał mnie na galery. Przykuto mnie do tej samej galery, na tejże samej ławce, co pana barona. Było na tej galerze paru młodych Marsylińczyków, kilku księży z Neapolu i dwóch mnichów z Korfu, którzy objaśnili nas, że podobne przygody zdarzają się co dzień. Baron twierdził, że jego spotkała większa niesprawiedliwość; ja twierdziłem że mniejszą zbrodnią jest włożyć parę kwiatków za gors kobiety, niż przestawać goło z młodym ikogłanem. Sprzecaliśmy się bez przerwy i dostawaliśmy po dwadzieścia bykowców dziennie, gdy oto łańcuch zdarzeń tego świata sprowadził cię na galery z której nas wykupiłeś.

- I cóż, drogi Panglossie — rzekł Kandyd — gdy cię tak wieszano, krajano, ćwiczone batogiem, gdy wioślowałeś wreszcie na galerach, czy wciąż byłeś zdania, że wszystko w świecie dzieje się najlepiej?

- Ciągłe trwam w pierwotnym mniemaniu — odparł Pangloss — toć nie darmo jestem filozofem; nie przystoi mi odmieniać zdania. Leibniz nie może się mylić; prajstniejąca harmonia

jest najpiękniejszym wymysłem na świecie, zarówno jak pełń i materia subtelna. [as]

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 09-10-2004)

Oryginał.. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,421>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl